Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
18 marca 1943
Nr. 513
Cena w Wilnie 5 fen.

Dalsze osiągnięcia terenowe na Wschodzie

Otoczona grupa sił sowieckich na południowschód od Charkowa stoi przed zniszczeniem.— Znis czono 66 czołgów nieprzyjaciela. — Nowy sukces obrony nad jeziorem Ilmeń. — Na Morzu Śródziemnym zatopiono statek handlowy o pojemności 10.000 TRB

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 17 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Siły wroga zamknięte i otoczone na południu wschód od Charkowa po odbiciu kilku prób przebicia się zostały stłoczone na bardzo wąskiej przestrzeni i stoją przed zniszczeniem.

Na przestrzeni Biełgorodu posunął się nasz atak dalej ku wschodowi. Silne przeciwnatarcia wroga zostały odbite. Zniszczono przy tym 66 czołgów. Eskadry samolotów bojowych zaatakowały skutecznie odstępujące oddziały bolszewików i posiłki wroga, śpieszące ku frontowi.

Podczas ciężkich walk nad jeziorem Ilmeń osiągnęły nasze wojska w dniu wczorajszym nowy sukces obronny. Przez cały dzień szturmowali bolszewicy napróżno front niemiecki. Wróg poniósł ciężkie, krwawe straty i stracił liczne czołgi przed naszymi stanowiskami.

Na pozostałych odcinkach frontu wschodniego trwały walki jedynie o znaczeniu lokalnym.

Z odcinka południowego frontu tunetańskiego donoszą o ożywionej obustronnej działalności artylerii.

Lotnictwo zatopiło na Morzu Śródziemnym 1 statek handlowy o pojemności 10.000 TRB. Podczas ataku na konwój wroga zapalono 3 transportowce.

Kilka lekkich bombowców angielskich zaatakowało wczoraj w godzinach wieczornych przy złej widzialności pewną miejscowość w Niemczech zachodnich. Ludność p..ła straty, i samolot nieprzyjacielski został zestrzelony.

Anglia płaci wszelką cenę za pomoc sowiecką

SZTOKHOLM. (DNB). „Anglia jest przekonana o tym, że bez Sowietów nie potrafi zwyciężyć i gotowa jest za pomoc sowiecką zapłacić wszelką cenę, nie wyłączając przyszłej hegemonii nad Europą". Do takiego wymownego wniosku dochodzi w swoim ostatnim numerze znany angielski tygodnik „New Statesman and Nation".

Londyńscy politycy i publicyści stale dokładali wysiłków, by zachwiać słuszność niemieckiej tezy, że między Wielką Brytanią a Związkiem Sowieckim istnieje przy wiążących ich umowach tajny układ, w którym Anglia wyraźnie przyznaje i potwierdza wydanie Europy na łup bolszewizmu. „New Statesman and Nation", którego współpracownicy pozostają, jak wiadomo, w najlepszych i najintymniejszych stosunkach z Downing Street, kończy w tej chwili radykalnie z wszelkimi tego rodzaju zaprzeczeniami i bez ogródek wypowiada fakt brytyjskiej zdrady względem Europy.

Nie tylko dla Niemiec i ich europejskich sprzymierzeńców, lecz także dla wszystkich innych prócz angielskiego narodów naszego kontynentu wyznanie to ma podwójne znaczenie. Zawiera ono z jednej strony całą polityczną i militarną niemoc, w jakiej znaleźli się podżegacze wojenni wokół Winstona Churchilla w czwartym roku tych zmagań się, a poza tym tkwi w nim w praktyce wyznanie całkowitego bankructwa odpowiedzialnej za wybuch obecnej wojny światowej angielskiej warstwy rządzącej, która wykorzystała spór o Gdańsk i Korytarz, by rzekome naruszenie równowagi europejskiej przez Niemcy przywrócić środkami wojennymi.

Temu, że Anglia nie potrafiła przeszkodzić przewodnictwu mocarstw Osi w Europie, lecz że w ciągu lat przewodnictwo to jeszcze bardziej się umocniło, nie może dzisiaj nikt nawet w Londynie zaprzeczyć. Tym straszniejsze jednak musi być dla brytyjskich podżegaczy wojennych wobec ich sytuacji, która co raz bardziej staje się groźna, przekonanie, iż Londyn sam dzisiaj jest gotów, jedynie dla przetrwania zapłacić za pomoc Związku Sowieckiego cenę przyszłej hegemonii Moskwy w Europie.

Tyle zatem pozostało ze znanej fanfaronady, jaką dawniej otaczali londyńscy plutokraci swoją „nęcącą wojnę". Zdrada Anglii wobec narodów naszego kontynentu — stwierdza to „New Statesman and Nation" — jest dzisiaj faktem historycznie udowodnionym. Niemcy i ich sprzymierzeńcy europejscy przyjęli to do wiadomości. Wojska zachodu, walczące dzisiaj w obronie „starego świata" na wschodzie, mocniej zapinają swoje hełmy, a fronty w ich ojczyznach podwajają swoje wysiłki dla odniesienia totalnego zwycięstwa. Gdy Moskwa zostanie pokonana, wówczas niedługo też wybije godzina, kiedy Europa zażąda złożenia rachunku od tych, którzy w chwili najwyższej jej potrzeby nie tylko do niej obrócili się tyłem, lecz którzy także wykluczyli się ze wspólnoty europejskiej przez to, że w sposób zbrodniczy okazali gotowość do sprzedania zachodu bolszewizmowi dla utrzymania własnej egzystencji.

Ś. P.

CZESŁAW ANCEREWICZ

Redaktor Naczelny „Gońca Codziennego"

zmarł w Wilnie śmiercią tragiczną w dniu 16 b. m. o czym powiadamia

Wydawnictwo „Goniec Codzienny".

Eksportacja zwłok z kaplicy szpitala św. Jakuba do kościoła św. Katarzyny nastąpi dnia 18 marca b. r. o godz. 15 m. 30.

Padł dzielny bojownik

ś. p. Czesław Ancerewicz

Jeszcze wzdraga się serce nasze uwierzyć w to, o czym wiemy już od wtorku wieczorem: że nasz Czesław Ancerewicz, nasz szef redakcyjny i najlepszy kolega już nie żyje. Tchórzliwi, zbrodniczy przestępcy zastrzelili go, gdy w kościele św. Katarzyny klęczał i modlił się — modlił się może o uratowanie swego ukochanego 14-letniego syna Bogusia, którego bolszewicy wywieźli w czerwcu 1941 r. w głąb Związku Sowieckiego. Padł jak żołnierz na posterunku, jako ofiara zamachu terrorystycznego, gdyż osobistych wrogów nie posiadał. Mordercy nie zawahali się skalać świętego miejsca, splamić kościół i zabić człowieka, który właśnie rozmawiał z Bogiem. Nie wiemy jeszcze, kim są ci zbrodniarze i jakie szalone idee lub czyje krwawe pieniądze skłoniły ich do tego czynu. Ale przez czyn swój wydali oni na siebie sami wyrok po wieczne czasy.

Zmarły, którego opłakujemy i którego pamięć zachowamy w czci do końca życia, był jednym z tych dzielnych bojowników, którzy nie obawiając się napaści, złośliwośc i oszczerstw prosto kroczą drogą, którą uznali za słuszną. W ciągu jednego roku panowania bolszewickiego w Wilnie Czesław Ancerewicz zrozumiał rozmiary niebezpieczeństwa grożącego narodowi polskiemu i całej Europie ze strony bolszewickich zbrodniarzy, ze strony hord Stalina. Żydowscy enkawudziści wtrącili go do więzienia i męczyli go w wyrafinowany sposób, nie mogąc złamać jego twardej postawy. Bomby lotnictwa niemieckiego uratowały go. Od tej chwili zrozumiał on, że jedynie oręż niemiecki może nas ochronić przed zniszczeniem przez bolszewizm i że również dla nas Polaków istnieje jedna tylko droga, która wiedzie w lepszą przyszłość, — droga współpracy z Niemcami.

Na podstawie tego przekonania założył on naszą gazetę „Goniec Codzienny", który w ciągu dwudziestu miesięcy swego istnienia zyskał sobie tylu przyjaciół. Nie uczynił on tego dla własnych korzyści lub ambicyj, lecz by jako publicysta reprezentować i rozpowszechniać swoje własne poglądy, aby narodowi swemu otworzyć oczy na rzeczywistą sytuację w świecie i żeby Polakom na Wileńszczyźnie dać gazetę, własny organ publicystyczny. Pisał on artykuły wstępne, w których wyrażał swoje głębokie i własne przekonania z odwagą prawdziwego charakteru. Jego dusza, dusza szlachcica, kochała walkę. Wiedział On, że pracą swoją więcej działał dla własnego narodu, aniżeli owi zapaleni, nierealni fanatycy, którzy podają się za nacjonalistów, a w gruncie rzeczy niczego innego nie robią jak tylko popierają sprawę komunizmu. Padł on jako ofiara swych przekonań. Lecz jego mordercy przez haniebne zbezczeszczenie kościoła dowiedli, że nie zasługują na nic innego, jak wyrazy wstrętu.

Czesław Ancerewicz urodził się w r. 1888 w Trojanowie koło Sochaczewa. Początkowo poświęcił się scenie w Krakowie a następnie idąc za głosem powołania, dziennikarstwu. Z Wilnem związany był pośrednio, zasilając miejscowe pisma korespondencjami z Lidy. Następnie, po osiedleniu się na stałe w Białymstoku zajął tam stanowisko czołowe w dziennikarstwie jako prezes białostockiego Związku Dziennikarzy. W tym charakterze brał czynny udział w pracach głównego Związku Dziennikarzy w Warszawie, wchodząc w skład sądu koleżeńskiego.

Znamy wielu ludzi, którzy z ufnością i w poszukiwaniu pomocy przychodzili do naszego redaktora i nie wychodzili z rozczarowaniem, albowiem miał on serce otwarte dla kłopotów wszystkich swoich rodaków. Jednym pomagał radą i czynem, innym słowami pociechy a jeszcze innym pieniędzmi i ofiarami. Dla nas wszystkich, którzy z nim pracowaliśmy był on dobrym kolegą i człowiekiem, który zmuszał do szacunku i miłości.

Serdecznie lubiany dla prawości charakteru i ceniony przez kolegów dla gruntownej znajomości pracy dziennikarskiej stał na posterunku wysoce odpowiedzialnym od początku założenia naszego pisma. Pracował wedle sił i możności dla dobra ukochanego swego kraju, wnosząc do pracy wielki takt i umiar.

Śmierć nagła wyrwała z szeregów społeczeństwa polskiego jednostkę nie tylko wielkich zalet osobistych ale wiernego syna swej Ojczyzny, którą kochał fanatycznie i służbie dla Niej oddany był całym swym jestestwem.

Jego męstwo, jego osobista odwaga wypływała z jego głębokiej pobożności. Był on dobrym synem Kościoła i umarł tak, jak sobie tego może życzył: z modlitwą na ustach. Prawdziwy bojownik, prawdziwy szlachcic, prawdziwy chrześcijanin. Z głębokim szacunkiem schylamy głowy przed Zmarłym i przyrzekamy dalej kontynuować jego dzieło, naszą gazetę w jego duchu.

Niech ziemia Wileńska, której ostatnie chwile życia ś. p. Czesław Ancerewicz poświęcił, przyjmie jego doczesne szczątki na wieczny spoczynek.

Redakcja „Gońca Codziennego"

Ratowanie się przed Sowietami

Również na odcinku środkowym wycofała się ludność cywilna z wojskami niemieckimi

BERLIN (DNB). Zarządzenia, odnoszące się do skrócenia frontu, które to skrócenie odbywa się w rejonie oznaczonym przez dowództwo niemieckie nazwami Rżew, Gżack, Syczewka, Wiaźma, wywołały w tych terenach zagadnienie przetransportowania ludności cywilnej. Ludność udała się pod ochronę armii niemieckiej, nie chcąc znowu dostać się pod panowanie sowieckie.

Odtransportowanie ludności objęte zostało ogólnym planem odwrotu oddziałów wojskowych. Cały ruch odbywa się wielkimi szosami ku tyłowi, a te drogi stale zasilane są nowymi ludźmi ciągnącymi drogami ubocznymi i gościńcami i ku głównej szosie. Zandarmi polowi są nieodzownymi „sternikami" w posuwaniu się tej fali. Niemieckie kolumny zmotoryzowane przesuwa się obok nieskończonego pochodu ludności. Specjalne przestrzenie na szosie przeznaczone są dla kolumn do zatrzymania się. Zorganizowane są miejsca odpoczynku. Istnieje też wiele punktów rozdzielających napoje i posiłki. We wsiach leżących przy głównej szosie urządzono kwatery przechodnie. Ludności daje się możność zabrania jej całego mienia ruchomego. Na lewo i na prawo od drogi wznoszą się ku niebu lufy dział przeciwlotniczych, by uniemożliwić wszelką próbę przeszkodzenia marszowi z powietrza.

Ze Stalinem w Music-hallu

Niemiec w Kremlu

Poniższe opowiadanie jest wyjątkiem z pamiętników znanego pogromcy dzikich zwierząt, kapitana Alfreda Schneidera, który słynął z tego, że wyprowadzał odrazu 100 lwów na maneż. Przed rokiem padł on w Berlinie ofiarą swoich pupilów. Droga artystyczna kapitana Schneidera zaprowadziła go w swoim czasie również i do Związku Sowieckiego, gdzie kilkakrotnie zetknął się osobiście ze Stalinem.

„Jeszcze za czasów carskich bawiłem kilkakrotnie w Rosji, byłem też tym, który w wielu miastach (np. w Odessie i Sewastopolu) po raz pierwszy aranżował przedstawienia z żywymi lwami. W dwadzieścia lat później powołała mnie oferta do rosyjskiego cyrku państwowego; czytelnik winien pamiętać że cyrk w Związku Sowieckim, jak wszystko inne jest upaństwowiony. Więcej z ciekawości, aniżeli ze względów finansowych przyjąłem ofertę sowiecką, ażeby na miejscu zbadać legendarnie nędzne stosunki w byłym imperium carów. Jak to tam wyglądało, może dzisiaj opowiedzieć każdy żołnierz przyjeżdżający ze wschodu na urlop.

Moje występy gościnne w Związku Sowieckim, zaczynając od Leningradu zaprowadziły mnie przez różne miasta do Moskwy.

Z moimi stu lwami byłem, mówiąc obiektywnie, wszędzie wielką sensacją, to też i Moskwa oczekiwała mnie z żywym zaciekawieniem.

W moskiewskim cyrku państwowym nie było przedstawienia, na którym nie byłoby wyższych dygnitarzy sowieckich z Kremla, a ja sam nie mogłem się obronić od wielu zaproszeń. Głównym tematem rozmowy za każdym razem było, jak ja to robię, iż mam odwagę wśród stu lwów szaleć z nimi w maneżu, jak z niewinnymi zwierzętami domowymi. W każdym razie również i Stalin usłyszał o mojej pracy w Moskwie.

Stalin posiadał w czasie moich występów gościnnych w Moskwie kochankę Tatianę, przez którą również mógł się dowiedzieć o mnie; on sam nie przychodził nigdy do cyrku. Lecz Tatiana była jedną z wielu kobiet, które Stalin kochał. Później zresztą na jego rozkaz została ona zastrzelona.

Często pijany odwiedzał Stalin z upodobaniem „Sowiecki Music-Hall", jedno z najbardziej eleganckich miejsc rozrywkowych w Moskwie. Już sama jazda tam odbywała się przy zachowaniu specjalnych ostrożności; szereg aut z barwnymi szkłami w oknach pędził z Kremla do music-hallu, a podczas każdej jazdy zmieniał Stalin wóz i miejsce. Nikt zatem nie wiedział, w którym aucie Stalin się znajdował.

W music-hallu był dla Stalina zarezerwowany specjalny położony za sceną pokój, gdzie dochodziło później stale do najwyuzdańszych orgij, których kilkakrotnie byłem naocznym świadkiem i o czym jeszcze będzie mowa.

•

Wczesnym rankiem (znajdowałem się właśnie przy pracy nad próbą) z tyłu za kratami klatki usłyszałem lekkie kroki. Spostrzegłem dyrektora w towarzystwie kilku wyższych oficerów. Dano mi znać wymownymi gestami, bym natychmiast przerwał pracę.

Kiedy wypędziłem zwierzęta przez otwór wejściowy i oddałem je pod opiekę personelu, wyszedłem z ciekawością do czekających. „Panowie przychodzą od Stalina" powiedział natychmiast mój dyrektor z podnieceniem. Przywitałem się z gośćmi a jeden z oficerów wręczył mi dużą kartę w kopercie; przeczytałem — i impulsywnie chwyciłem się jedną ręką za pręt kraty. Było to osobiste zaproszenie Stalina, wystosowane do mnie, a które zawierało m. in. słowa: „przykłada on dużą wagę do poznania mnie".

•

Dwa dni później. Zaproszenie wystosowane było do żony mojej, Marceli i do mnie. Wieczór przyjęcia zbliżał się. Ogarnęło mnie przedziwne uczucie, iż wkrótce przedstawiony zostanę temu człowiekowi, który już wówczas miał na swoim sumieniu los setek tysięcy ludzi. Tego rodzaju myśli przerwało doniesienie portiera hotelowego, iż przed bramą czekają na nas sanie państwowe.

„Sanie państwowe!" powiedział portier; brzmi to noblliwie i wcale nie zgadza się z tą otaczającą biedą i najdalej posuniętym zubożeniem. Wsiedliśmy. Sanie przywiozły nas szybko do Kremla, którego blanki już z daleka oświetlone były jasnymi reflektorami. Na drodze wjazdowej stali wszędzie ciężko uzbrojeni żołnierze sowieccy na posterunkach. W rozmaitych miejscach zatrzymywały się inne pojazdy; były tam punkty kontrolne. Nam wolno było jechać bez przeszkody; widocznie powożący naszymi saniami poznani zostali jako „pewni". Wreszcie stanęliśmy u celu.

Kiedy moja żona i ja weszliśmy do pałacu w Kremlu przez szpaler usługujących lokajów, byliśmy przez chwilę oszołomieni zbytkownym luksusem, jaki tutaj uderzał w oczy. Czyżbyśmy nagle weszli w inny świat? To ciepło panujące tutaj, te ciężkimi dywanami wysłane schody i chodniki, te olbrzymie, oślepiająco oświetlone pająki kryształowe. Przypomniały mi się moje przeżycia u głodujących i marznących w hangarach lotniczych w Tule. (Wegetuje tam około czterech do pięciu tysięcy ludzi, wśród nadgniłych skrzyń i żeby się tak wyrazić pod gołym niebem).

Zaprowadzono nas do wielkiej sali przyjęć. Od chwili naszego przybycia upłynęła już dłuższa chwila, kiedy naraz otwarły się dwa skrzydła wielkich drzwi i gromada wyższych oficerów i funkcjonariuszów partyjnych ustawiła się z obydwóch stron. Upłynęło znowu kilka minut aż w końcu ukazał się Stalin. Miał on na sobie szarą kurtkę płócienną, w której jak wiadomo z upodobaniem pozwala się on też fotografować.

Bez jakiegokolwiek ustalonego porządku staliśmy grupkami po sali, niektóre damy i panowie palili a także sam Stalin wchodząc na salę miał papierosa w ustach. Krokami niedźwiedzia posuwał się Stalin po sali, chód ten wydawał mi się niezgrabny i ściskał każdemu z nas rękę.

„Pan jest kapitan Schneider; słyszałem już wiele o Panu — pomówimy o tym później", rzekł on do mnie i uścisnął mi ponownie rękę. Teraz dopiero spostrzegłem, że jego prawica posiadała palce kształtu kiełbasy; pasowały one całkowicie do tego człowieka.

Po ceremonii przywitania poprowadzili nas służący w liberiach do stołu, na którego nakryciach ku memu niemałemu zdziwieniu spostrzegłem carską koronę. Podawane potrawy i napoje były nader starannie wybrane; Kreml opływał w dostatkach — a na zewnątrz naród ginął. Służba podała francuski szampan i zauważyłem, że Stalin pił go jak wodę.

Po powstaniu od stołu goście rozeszli się po różnych pokojach. W pewnej sali tańczono. W towarzystwie Stalina znajdowało się stale lecz nie rzucająco się w oczy kilku panów; później dowiedziałem się że byli oni z GPU.

Również wódkę pił Stalin w nieprawdopodobnych ilościach. W dalszym ciągu wieczoru poproszono mnie do Stalina; interesował się on żywo moim zawodem, mymi zwierzętami i jak ja to właściwie „robię". Jako znawca ludzi odrazu pojąłem, że władca sowiecki jest człowiekiem bez duszy i bez wyższych intelektualnych zainteresowań. Wzrok jego miał w sobie coś niepewnego, czyhającego, a jego ospowata twarz uzupełniła mój ogólny sąd o nim.

Żywo zainteresowało go również, że żona moja Marcela pracowała poprzednio także w zawodzie tresury zwierząt drapieżnych, a zdziwienie nasze było bardzo wielkie, kiedy Stalin zupełnie bezpośrednio zaproponował nam, byśmy na stałe pozostali w Związku Sowieckim. Odmówiłem, uzasadniając tym, że w Krefeld znajduje się kwatera zimowa naszego ośmiomasztowego cyrku i że wiele zobowiązań nie pozwala zgodzić się na jego „zaszczytną" propozycję. W czasie tej około 10 minutowej rozmowy wychylał Stalin jedną wódkę za drugą; dreszcz przechodził me ciało z powodu jego „pojemności".

Miałem jednak poznać Stalina z zupełnie innej strony — i nie daleką była chwila tego poznania.

•

Powiedziałem już, że częstym przyzwyczajeniem Stalina było w stanie pijanym udawać się do „Sowieckiego Music-Hallu", gdzie następnie w ścisłym kółku odbywały się szalone orgie. Ta położona za sceną sala specjalna, nie miała zupełnie okien. Gdy pewnego razu zakończyłem w moskiewskim cyrku państwowym mój numer z lwami, zaproszono mnie do dyrekcji. Tam dowiedziałem się, że Stalin zaprosił nas do music-hallu; sanie państwowe czekają przed wejściem do cyrku. Zaproszenie dotyczyło mojej żony i mnie. Najpierw pojechaliśmy do hotelu, przebraliśmy się a następnie udaliśmy się do music-hallu.

Przybywszy, podziwialiśmy przepych, jaki panował również w tym, przeznaczonym widocznie dla mogących płacić ludzi z zagranicy lokalu rozrywkowym.

W opis tego, co teraz nastąpiło, ja sam nie uwierzyłbym, gdybym na własne oczy tego nie widział i nie przeżył. Stalin zjawił się wyraźnie podchmielony, w brudnych butach, nieczystej kurtce i usmarowanych spodniach. Do tego dodać należy, że za paznokciami nosił — „żałobę państwową". Tak jest! Tak było a nie inaczej.

Już przed ukazaniem się głowy bolszewizmu w sali naszej zebrała się pewna liczba „dam" (później dowiedziałem się, że bywała one za każdym razem zapraszane, a odmowy nie ma). Głównym tematem rozmów było przeważnie opowiadanie sprośnych dowcipów i anegdot, zaprawione wypiciem niezliczonych ilości wódki i szampana. Uprawiano przy tym różne wybryki, z których Stalin bardzo się cieszył. Ani śladu jakiejkolwiek cennej, zachęcającej rozmowy, choćby na temat codziennych zagadnień gospodarczych lub politycznych.

Czytelnicy wiedzą na podstawie fotografij, że Stalin nosi duże wąsy; te wąsy stanowiły dla ich właściciela stały środek pomocniczy dla owych nieskrępowanych „rozrywek", które, jak się zdaje, nigdy mu się nie przykrzyły. Gdy Stalin był całkowicie pijany, wąsy jego ociekały trunkami wszelkiego rodzaju zmieszanymi ze śliną. Dla żony mojej moment ten był oznaką, by jak najprędzej usunąć się z jego sąsiedztwa. W tym stanie miał on zwyczaj całować którąś z najbliższych „duszek" (nazywał tak wszystkie damy) i wycierać swoje mokre wąsy o twarz nieszczęśliwej ofiary! Oczywiście, że uszczęśliwiona w ten sposób „duszka" za każdym razem wzdragała się — a to wzdraganie się stanowiło dla Stalina przedmiot dalszych rozrywek. Zanosił się przy tym od śmiechu i uderzał się hałaśliwie po udach swoimi łapami o grubych paluchach.

Żona moja i ja byliśmy kilkakrotnie zapraszani na te „wieczory prywatne" do music-hallu. Stale odczuwaliśmy przed tym wstręt, lecz nic to nie pomagało, albowiem odmowa pociągnęłaby niewątpliwie złe skutki dla nas.

Pewnego razu zaprosił nas Stalin nawet w wigilię Bożego Narodzenia. Widocznie dowiedział się, że zamierzałem spędzić święta według dobrego obyczaju w gronie moich niemieckich kolegów. Z wielkim trudem postarałem się o choinkę, którą ubrała moja żona. Już zapaliliśmy świeczki, kiedy podczas śpiewania nastrojowej kolędy zjawił się pełnomocnik Stalina z prośbą, byśmy natychmiast do niego się udali. Z początku wzbraniałem się, używając wszelkiego rodzaju wybiegów, lecz nic nie pomogło i musieliśmy jechać. Posłaniec zagroził dosłownie, że całe te świąteczne akcesoria wyrzucone zostaną za okno, jeśli nie usłuchamy wezwania.

Byliśmy szczęśliwi, skoro nasz wielomiesięczny kontrakt w Związku Sowieckim upłynął i kiedy znowu znaleźliśmy się poza granicą niemiecką".

(„Königsberger Allgemeine Zeitung").

Bolszewickie plany panowania nad światem

Armia sowiecka jako armia napastnicza

Założyciel partii bolszewickiej, Lenin, wcale nie krył, że zamierza zbolszewizować cały świat i wyraźnie oświadczył, że ideę rewolucji światowej można urzeczywistnić jedynie drogą wojny. W książkach swoich nazwał Lenin aspiracje bolszewików do opanowania świata jako nieodzowną konieczność istnienia Związku Sowieckiego. Pisał on:

„Żyjemy nie w jednym państwie, lecz w całym kompleksie państw, a utrzymanie się Związku Sowieckiego obok państw imperialistycznych na stałe jest nie do pomyślenia. W końcu dojdzie do najstraszliwszych konfliktów między Związkiem Sowieckim a państwami burżuazyjnymi. Oznacza to, że klasa panująca, proletariat, musi, jeśli chce zwyciężyć, władzę tę wykazać w swojej organizacji wojennej".

(Cytat z marcowego numeru bolszewickiego czasopisma „Wieśniaczka i robotnica" z r. 1938).

W ten sposób na długo przed zorganizowaniem armii sowieckiej ustalono jej przyszłe zadania.

Twórcą armii sowieckiej był żyd Trocki-Bronstein. Polityczne wykształcenie armii spoczywało w rękach żydów. Oni troszczyli się o to, by żołnierze sowieccy wychowywani byli w duchu rewolucji światowej, zwłaszcza wówczas, gdy zorganizowano nową milionową armię, która składała się z mniej lub więcej politycznie niewyszkolonych wieśniaków i robotników całego Związku Sowieckiego.

Agitacja w słowie i piśmie nie ustawała w przypominaniu, że armia sowiecka musi się przygotować do spełnienia swych zadań rewolucyjnych na całym świecie. Stalin opowiedział się za „światową polityką" Lenina w swojej książce p. t. „Problemy leninizmu". Pisał on:

„Przysięgamy ci, towarzyszu Leninie, że dla umocnienia i rozszerzenia związku ludzi pracujących całego świata, dla bolszewickiej międzynarodówki nie będziemy szczędzić swego życia".

Gazety wciąż powracają do tego tematu. Przytaczamy tutaj kilka z niezliczonych cytat:

„Prawda" z 28. 4. 1937 r. pisze:

„Młody żołnierz armii czerwonej pasowany jest na rycerza armii rewolucji światowej".

„Krasnaja Zwiezda" z 21. 2. 1929 pisze:

„Armia czerwona jest uzbrojoną częścią wojsk rewolucji światowej".

W związku z wprowadzeniem w lutym 1939 r. w armii czerwonej nowej roty przysięgi wojskowej pisze „Krasnaja Zwiezda":

„Przysięga z ust żołnierzy armii czerwonej brzmieć będzie jako zapowiedź historycznych zwycięstw armii czerwonej, zwycięstw, które zatkną sztandary komunizmu na całym świecie".

Również w okresie paktu o nieagresji z Niemcami pisze „Krasnaja Zwiezda" 21. 1. 1940:

„Armia czerwona jest najprzedniejszą zbrojną mocą Związku Sowieckiego a równocześnie brygadą szturmową proletariatu świata".

Charakterystycznym dla zamierzeń bolszewickich w obecnej wojnie jest fakt, że pismo komitetu wykonawczego komunistycznej międzynarodówki p. t. „Komunistyczna Międzynarodówka" zacytowało w kwietniu 1941 r. na wstępie przytoczone słowa Lenina a przez to cynicznie przyznało się do zdobywczych apetytów bolszewickich.

Lecz jest też w Europie państwo, które również od początku wskazywało na bolszewickie plany opanowania świata i które zdawało sobie sprawę z tego, że ono właśnie jest tym państwem, które musi ochronić Europę przed bolszewizmem — a państwem tym są narodowo - socjalistyczne Niemcy.

(OAD).

Krótkie wiadomości

BERLIN. Ciężkie bombowce niemieckie zrzuciły w nocy na 16.III między godzinami 20.25, a 22.00 większą ilość bomb kruszących i zapalających na doki, położone na wschód od wielkich doków Alexandria w Grimsby. Od początku wojny był to 53 atak na ten ważny port na wschodnim wybrzeżu Anglii.

—o—

SZANGHAJ. W roku ubiegłym straty wojsk Czungkingu wyniosły prawie dwa miliony ludzi. Według danych najwyższej rady obronnej Czungkingu, która według agencji Domei znalazła się w posiadaniu japońskim, utraciły oddziały Cziangkaiszeka 642.675 zabitych, 1.287.642 rannych i 21.314 jeńców.

—o—

RZYM. Radiostacja w Mand[illegible]ze powiadamia z Marokko o wybuchu tam silnej epidemii tyfusu. Na chorobę tę cierpią również i wojska amerykańskie. Z powodu braku odpowiednich środków leczniczych, liczba ofiar wśród żołnierzy amerykańskich jest znaczna.

Wangczingwei o zadaniach Chin Narodowych

TOKIO (DNB). Premier Wangczingwei omawiał w poniedziałek na konferencji prasowej główne zadania rządu narodowo-chińskiego. Od 9 stycznia, oświadczył Wangczingwei przy tej okazji, odbywały się liczne konferencje administracyjne, wojskowe, gospodarcze i rządowe, których celem było spotęgowanie wysiłków Chin narodowych w wojnie w Wielkiej Azji Wschodniej. Jest ważną dla nas rzeczą pozyskanie dla naszej sprawy ludności Chin czungkińskich i jestem pewny, że to się nam uda. A pewność moja pochodzi stąd, że powodzenie nasze opiera się na czynnikach zasadniczych. Przyszliśmy do przekonania, że pożądane jest stworzenie silnych samodzielnych Chin narodowych i że bez uczestnictwa w sprawie Wielkiej Azji Wschodniej celu tego nie będziemy mogli uzyskać. Dla tych samych powodów co i Japonia zdecydowały się Chiny narodowe wkroczyć na drogę wojny w Wielkiej Azji Wschodniej dla sprawy Azjatów. Motywy walki Chin czungkińskich są zgoła przeciwne. Chiny czungkińskie zajmują wobec Japonii i Chin narodowych wrogie stanowisko i walczą w obronie sprawy Anglii i Ameryki. Oszukana ludność Chin czungkińskich widzi teraz, że narodowy ruch chiński zatacza co raz szersze kręgi i co raz bardziej się usamodzielnia i że Japonia dotrzymuje swoich obietnic. Ludność ta zastanowi się i zrozumie, że walczy po niewłaściwej stronie. Fakt, że premier Tojo tak bardzo energicznie popiera nas w naszej walce o Wielką Azję Wschodnią, — zakończył premier Wangczingwei swoje wywody — posiada dla nas ogromne znaczenie.

W niezłomnej wierności Wodzowi Niemiec

Rząd Protektoratu obchodzi uroczyście rocznicę 15 marca 1939 r.

PRAGA (DNB). Z okazji czwartej rocznicy utworzenia Protektoratu przyjął prezydent państwa dr. Emil Hacha w poniedziałek na zamku praskim członków autonomicznego rządu Protektoratu.

Prezes rządu Protektoratu minister sprawiedliwości dr. Krejci zwrócił się z tej okazji do prezydenta państwa z przemówieniem, w którym wyrażone zostało prezydentowi państwa podziękowanie rządu protektoratu i narodu czeskiego. W odpowiedzi prezydent państwa dr. Hacha oświadczył między innymi: „Spojrzenie na rozwój wypadków europejskich musi nas właśnie dzisiaj, kiedy obchodzimy pamięć dnia 15 marca 1939 r., umocnić w tym, byśmy dalej kroczyli wówczas wybraną drogą. Nasze myśli biegną w pierwszym rzędzie do Wodza Rzeszy Wielkich Niemiec, Adolfa Hitlera, którego ponownie zapewniamy o naszym bezwzględnym oddaniu i niezłomnej wierności". Następnie zostali członkowie rządu przyjęci przez sekretarza państwa SS-Gruppenführer'a K. H. Franka.

W południe przyjął zastępca protektora Rzeszy SS-Obergruppenführer i generał-pułkownik policji Daluege w obecności sekretarza państwa SS - Gruppenführera K. H. Franka prezydenta państwa dr. Hachę. Prezydent państwa zwrócił się przy tym z przemówieniem do zastępcy protektora Rzeszy. SS-Obergruppenführer Daluege, odpowiadając prezydentowi państwa, podziękował mu za słowa bezwzględnego oddania i niezłomnej wierności dla Wodza Niemiec.

„Zagranica powiedział Daluege dalej — zmuszona była przyjąć do wiadomości fakt, że ludność czeska w Czechach i Morawach, znajdująca się pod Pańskim kierownictwem zechciała wobec zagrożenia całej europejskiej kultury, a przez to także kultury Czech i Moraw przez zbrodniczy bolszewizm, zrozumieć ostatecznie i istotnie powagę sytuacji, według tego ułożyć swoje postępowanie, a także przyjąć na siebie dobrowolnie przejściowe ograniczenia i ofiary. Czechy i Morawy należą na podstawie swojej tysiącletniej historii nierozerwalnie do Rzeszy Niemieckiej i do Europy. Oręż niemiecki nie dopuścił dotychczas do Czech i Moraw wszelkiego bezpośredniego oddziaływania wojny i przez to w najwyższej mierze usprawiedliwił przewidującą decyzję polityczną z 15 marca 1939 r. Oby uroczystość dzisiejsza była dla każdego Czecha nowym przypomnieniem, by bez zastrzeżeń i wszelkimi ofiarami służył polityce pańskiej i pańskiego rządu. Przez to naród czeski służyć będzie nie tylko Rzeszy Niemieckiej i nowemu lepszemu porządkowi Europy lecz także dobru swojej własnej ojczyzny".

Zastępca protektora Rzeszy zakończył swoje przemówienie podziękowaniem prezydentowi państwa i jego rządowi za ich niezmordowaną pracę w służbie Wodza Niemiec i Rzeszy Wielkich Niemiec. Następnie prezydent państwa i członkowie rządu Protektoratu byli gośćmi zastępcy protektora Rzeszy.

Odznaczenie dr. Tiso

PRESZBURG. (DNB). Głowa państwa słowackiego dr. Tiso przyjął szefa protokółu ministerstwa spraw zagranicznych von Dörnberg'a, który jako poseł nadzwyczajny wręczył prezydentowi państwa nadany mu przez Wodza Niemiec Złoty Wielki Krzyż Niemieckiego Orderu Orła.

Ustąpienie Bergereta

MADRYT. (DNB). Jak donosi Reuter z Algieru, generał Bergeret, podwładny Giraud'a, tak zwany zastępca wysokiego komisarza we Francuskiej Afryce Północnej miał w poniedziałek ustąpić.

Ciężkie straty bolszewików

na frontach dalekiej Północy

BERLIN. Na odcinku Kandałakszy na dalekiej północy frontu wschodniego oddziały myśliwskie niemieckich strzelców górskich zmusiły w dniu 14 marca pewien oddział bolszewicki w sile jednego batalionu do walki i w kilku powtarzanych raz po razie potyczkach zadały im krwawe straty. Na odcinku Liza silne oddziały szturmowe zaatakowały pozycje przeciwnika na wyżynach, zniszczyły urządzenia i rozbiły cały sowiecki batalion. Przeciwnatarcie nieprzyjaciela załamało się w ogniu niemieckim. Również i na froncie murmańskim strzelcy górscy zdobyli dwie umocnione wyżyny i zadali przeciwnikowi ciężkie straty.

Silny niemiecki atak lotniczy

na lotnisko w Kursku

BERLIN. (DNB). Ciężkie niemieckie samoloty bojowe dokonały 14 marca gwałtownego ataku na lotnisko w Kursku, na którym znajdowało się wiele samolotów sowieckich. Zupełnie niespodzianie uderzyły niemieckie eskadry na chronioną przez niemieckie myśliwce przestrzeń i zrzuciły serie bomb na gęsto obok siebie ustawione na lotnisku i na polu startu samoloty sowieckie. Wskutek celnie zrzuconych bomb eksplodowało dziewięć samolotów, które przygotowane były właśnie do startu. Inne maszyny zostały tak ciężko uszkodzone, iż należy je uważać za stracone.

Obok tego sukcesu, lotnicy niemieccy biorący udział w tym ataku, którzy w całości powrócili do punktów swego startu, zameldowali również o zniszczeniu zapasów materiałów pędnych i urządzeń technicznych na lotnisku w Kursku.

—o—

Europejska wspólnota

„Wszystkie narody europejskie" — pisze Appelius w artykule omawiającym dzisiejszą sytuację w „Popolo d'Italia" — „mają dzisiaj święty obowiązek stworzenia jednolitego bloku dla wygrania tej wojny, ponieważ wszystkie one razem zaatakowane zostały przez bolszewizm i amerykanizm a zdradzone przez Anglię. Ich historyczna przeszłość, ich teraźniejszość i przyszłość jest zagrożona. W Europie istnieją pewne stare i nowe spory, które jednak od 2000 lat istnieją i nigdy nie doprowadziły do zniszczenia Europy. Natomiast amerykanizm i bolszewizm mogą zniszczyć Europę. Wewnętrzne nieporozumienia europejskie nie są, jakby się może skłonnym było przypuszczać, nie do uniknięcia. Wypływają one raczej z jednej tylko przyczyny, mianowicie ze zbyt ograniczonej powierzchni kontynentu. 470 milionów ludzi nie może żyć w klatce o 10 milionach kilometrów kwadratowych. Rozwiązanie wszystkich zagadnień europejskich polega na stworzeniu wielkiej przestrzeni europejskiej, w której wszystkie narody będą mogły znaleźć swoje miejsce w atmosferze sprawiedliwości, wspólnego bezpieczeństwa i wspólnego dobrobytu.

Zasadnicze zagadnienie polega na tym, by Europa wygrała wojnę. Wszystko inne da się uregulować i będzie uregulowane. Żaden naród nie potrzebuje się obawiać, że zginie; albowiem Europa potrzebuje wszystkich narodów i europejskich różnorodności. Na brzegach Morza Śródziemnego i na sowieckich stepach rozstrzygnie się los całej Europy. Niemiecka i włoska krew leje się obecnie w obronie Europy. Albowiem Europa jest w istocie swej tworem germańsko-łacińskim. Broniąc Europy bronią Niemcy i Włochy swego bytu fizycznego i istoty swego ducha. Lecz wchodzi tu w grę również los wszystkich innych narodów kontynentu. Gdyby Europa została pokonana zagrożone byłyby wszystkie narodowości europejskie. W wypadku zwycięstwa znajdzie się jednak miejsce i życie dla wszystkich.

Obecnie nie jest odpowiednia chwila do tego, by każdy przedstawiał swój rachunek; albowiem na pierwszej linii frontu walczący żołnierze Osi muszą myśleć o walce, która wysuwa się na czoło wszystkich innych spraw. Teraz nadeszła raczej — kończy Appelius — chwila dla każdego poszczególnego narodu, by zaofiarował Europie swą własną krew lub swój własny pot i by przez swój własny wkład zdobył sobie prawo do zajęcia w dniu zwycięstwa miejsca przy stole rodzinnym".

(„Wilnaer Zeitung")

Zatopiono 17 okrętów

BERLIN (DNB). Na wniosek dowódcy naczelnego marynarki wojennej, wielkiego admirała Dönitz'a, Wódz Niemiec udekorował Rycerskim Krzyżem Żelaznym — kapitana porucznika Eryka Würdemanna. Kapitan porucznik Eryk Würdemann urodził się 15.1.1914 r. w Hamburgu i jako dowódca łodzi podwodnej dotychczas zatopił 17 okrętów handlowych nieprzyjacielskich o pojemności 99.961 TRB. i storpedował jeszcze jeden statek. Jest to doskonały dowódca, który wykazał swe zdolności w ściganiu statków i w walkach z konwojem karawan.

Würdemann wstąpił do marynarki wojennej w dn. 1.4.33. Od listopada 1938 do listopada 1940 był oficerem dyżurnym a następnie przeszedł do służby w łodziach podwodnych.

MADRYT (DNB). W obecności całego gabinetu ministrów odbyło się uroczyste przekazanie urzędowania 450 członkom przedstawicielstwa ludowego Kortezów, powołanego do życia przez generała Franco.

GENEWA (DNB). Ubiegłej niedzieli odbyły się w całej Anglii ponowne tłumne manifestacje komunistyczne.

Przeprowadzenie mobilizacji

SZTOKHOLM. Dziennik „Dagsposten" w dłuższym artykule, poświęconym totalistycznej mobilizacji Niemiec pisze m. in. „Legendarne sukcesy armii niemieckiej były główną przyczyną, że tak długo zwlekano z mobilizacją frontu wewnętrznego Niemiec. Przeprowadzenie mobilizacji totalistycznej wymaga przezorności organizacyjnej, jaką trudno znaleźć w świecie, lecz która w Niemczech jest wprost gigantyczna. Wszystko w niej jest dowodem rzadkich zdolności organizatorskich, wyróżniających naród niemiecki wśród innych narodowości, a jednocześnie jest to oznaką poświęcenia narodu, gdy chodzi o wielkie zadania. W Anglii panuje widocznie przekonanie, że siła Niemiec jest w znacznym stopniu zużyta.

Przyszłość jednak z całą pewnością pokaże, w jak małym stopniu odpowiada rzeczywistości ten pogląd. W Niemczech pod żadnym względem nie panują stosunki, jakie były w r. 1918. I nie ma w ogóle żadnych powodów do tego, aby doszło do czegoś podobnego.

Gwałtowna burza w Portugalii Płd.

LIZBONA (DNB). W ubiegłym tygodniu w Portugalii Południowej szalała gwałtowna burza, która spowodowała znaczne szkody. Przewrócone drzewa przerwały czasowo połączenia telefoniczne i telegraficzne i przewody elektryczne. O kilku łodzi rybackich, znajdujących się na morzu w czasie tej burzy, nie ma wiadomości jakkolwiek można się spodziewać, że zdążyły one wpłynąć do portu i schronić się w bezpieczne miejsce.

HELGOLAND

Na pięknym statku turystycznym Północnoniemieckiego Lloydu „Roland" opuszczamy Bremenhafen i płyniemy z biegiem Wezery. Brzegi jej co raz bardziej rozstępują się, aż wreszcie wpływamy na zielonkawe wody Morza Północnego. Przejeżdżamy mimo latarni morskiej w Rotesandzie. Na wszystkie strony widać tylko niebo i wodę, dopiero po szeregu godzin widzimy wyspę Helgoland, ukazującą się z wody na horyzoncie. Przed 2000 lat jeszcze można było dojść pieszo z kontynentu do Helgolandu. W epoce bronzowej nie istniały jeszcze wyspy Fryzyjskie; wówczas granica ziemi stałej ciągnęła się od północnego brzegu Elby do Helgolandu, a od niego w kierunku powrotnym na Husum i na północ przez Amrum i Sylt. Wszędzie tam była urodzajna równina, gdzie dzisiaj szumi Morze Północne.

Żywiołowe burze odrywały od niej wielkie obszary lądu, a potem prowadziły fale morskie swe dzieło zniszczenia dalej. Współdziałało tu jeszcze stopniowe obsuwanie się wybrzeża w postaci stopniowego obrywania się wielkich kawałów gruntu, widoczne dopiero po stu i więcej latach. Około r. 800 w czasach Karola Wielkiego, Helgoland był znacznie większy. Starożytna mapa wykazuje tam jeszcze kilka zamków książąt fryzyjskich. Wyspa wówczas nazywała się „Kraj Forsyta". Forsyt był bożkiem fryzyjczyków. Podobno istniało również święte źródło oraz świątynia tego bożka w pobliżu. Było też kilka niewielkich koryt rzecznych. W r. 1300 powierzchnia wyspy już wynosiła zaledwie szóstą część jej dawniejszego obszaru. W r. 1650 z całości pozostała tylko skromna resztka, z której dalej urywały ziemię przypływy i odpływy, burze, mrozy i opady atmosferyczne. Uderzenia fal wyżłabiały piaskowiec przybrzeżny i wielkie bloki kamienne osuwały się w morze. W średniowieczu musiał Helgoland dostarczać Hamburgowi gips i wapno i przyczyniło się to do dalszego osłabienia brzegów. Szczególnie niszcząco oddziałały szturmy burz w roku 1711 i 1721. Wówczas utworzyła się wydma — t. j. wysunięta naprzód ława piaszczysta, podlegająca ustawicznym zmianom swego kształtu wskutek prądu okalającego, który w jednym miejscu zabiera piasek, w innym miejscu go odkłada.

W r. 1890 Helgoland w drodze wymiany z Anglią dostał się Rzeszy Niemieckiej. Natychmiast rozpoczęto budowę na niej tam ochronnych i powierzchnię wyspy tym sposobem zabezpieczono.

W czasach dzisiejszych posiada ona tylko nieznaczne rozmiary (długość 2000 metrów przy szerokości 500 metrów), lecz jest ona ojczyzną zahartowanego i krzepkiego plemienia rybaków i już od r. 1826 stała się ulubionym kąpieliskiem ludności kontynentu.

Helgolandczycy zawsze należeli do plemienia fryzyjczyków, mówiących swym własnym narzeczem, również i pod panowaniem Anglików. Wyspa posiada bogatą przeszłość historyczną, bogatszą, niż możnaby sądzić z jej małych rozmiarów. Po ogłoszeniu przez Napoleona I blokady kontynentu, rozwinął się ożywiony handel nielegalny. Jeszcze dzisiaj żyją w pamięci zdarzenia i przygody z tych czasów. Na Helgolandzie napisał Hoffmann von Fallersleben niemiecki hymn narodowy „Deutschland, Deutschland, über alles..."

Na Helgolandzie nie ma ani wozów, ani samochodów, nie licząc jednego tylko konia i kilku krów. Na górnej części wyspy stoi tylko kilka miłych domków rybackich. Większość ludności bowiem mieszka w dolnych częściach wyspy, w domkach, szczelnie przyległych do ściany skalnej, pasując do niej bardzo dobrze. Helgolandczyk jest przywiązany do swej ojczyzny, o ile przebywa poza jej granicami, to tęskni. Wielu z nich żyje z połowu ryb i homarów, lecz głównym źródłem dochodów większości jest zjazd gości kąpielowych.

Świat skał Helgolandu posiada swoisty urok i odrębne piękno. Zaciekawiającą jest jego budowa geologiczna. Lecz interesującą jest również i urozmaicona ulica bazarów i mały port rybacki, oraz dumni i pełni charakteru ludzie z Helgolandu.

Z. S.

Roczny wynik pracy

Wileńskiego Komitetu Samopomocy

Wileński Komitet Samopomocy dochody swoje czerpie z urządzanych kwest, loterii i różnych imprez oraz darów pieniężnych i w naturze. W roku sprawozdawczym 1942 Komitet Samopomocy dochody swoje z wpływów gotówkowych zamknął sumą RM. 525.993,21.

Na dochody te składają się:

Z różnych imprez i ofiar RM. 45.944,21.

Wpłaty z urzędów i przedsiębiorstw RM. 352.268.95.

Inne wpływy RM. 127.780,05.

Wartość ubrań i innych ofiarowanych przedmiotów oszacowana była na sumę RM. 61.753.11.

Ogólna więc suma jaką Komitet Samopomocy wileńskiej uzyskał dzięki ofiarności obywateli, urzędów i przedsiębiorstw oraz z ofiarowanych rzeczy w naturze wyniosła RM. 587.746.32.

Zgodnie z postawionym sobie zadaniem przychodzenia z pomocą doraźną najwięcej potrzebującym mieszkańcom miasta Wilna, Komitet Samopomocy udzielił zapomóg ubogiej ludności na sumę RM. 279.970.42, zasiłków pogrzebowych na sumę RM. 2.403.—, różnych ubrań i rzeczy wydano w przeliczeniu na gotówkę na sumę RM. 40.934.65. Ogółem udzielono pomocy na sumę: RM. 323.308.07.

Należy nadmienić, że zapomogi udzielane były jednorazowo, a maksymalna zapomoga pieniężna w nagłych wypadkach wynosiła RM. 100.—. Jak widać ze sprawozdania wydatki administracyjne Komitetu Samopomocy w roku sprawozdawczym wyniosły RM. 11.295.08, a rozliczenie się z Głównym Komitetem z pobieranych sum RM. 50.222,56 tak że ogólna suma wydatków Komitetu Samopomocy wyniosła RM. 384.825.65.

Sprawozdanie kasowe Komitet Samopomocy zamknął saldem na 1. 1943 w wysokości RM 202.920.67.

(w)

Wiadomości z dnia

18 MARZEC	CZWARTEK Cyryla, Gabriela Wschód słońca 5.30 Zachód słońca 17.26

— OBOWIĄZEK MELDOWANIA ABITURIENTÓW. Rejchskommissar dla kraju wschodniego wydał zarządzenie meldowania w Arbeitsamtach wszystkich abiturientów szkół powszechnych, średnich i wyższych, a w szczególności szkół zawodowych. Meldunku należy dokonać w ciągu 4 tygodni od daty ukończenia szkoły. Do meldowania są obowiązani kierownicy szkół oraz rodzice i opiekunowie abiturientów. (s)

— PRZYWRÓCENIE KRAJOWEGO REJESTRU HANDLOWEGO. Ukazało się zarządzenie Rejchskommissara dla kraju wschodniego przywracające rejestr handlowy. Zarządzenie to jest dalszym krokiem na drodze wrócenia do unormowania życia gospodarczego. W myśl tego zarządzenia krajowy rejestr handlowy będzie prowadzony w siedzibie Generalkommissara, a więc w okręgu generalnym Litwy w Kownie, przy Izbie Gospodarczej Litwy. (s)

— KURSY DLA SPRZEDAWCÓW. Ponieważ prawie we wszystkich sklepach w Wilnie publiczność uskarża się na słabe wyszkolenie sprzedawców, więc aby temu zaradzić instytut oświaty dla dorosłych zorganizował specjalny wieczorny kurs dla sprzedawców. Kurs będzie miał charakter dokształcający i potrwa około miesiąca. Wykłady obejmą najprostszą rachunkowość, technikę sprzedaży itp. Uczestnicy po ukończeniu kursu otrzymają odpowiednie świadectwa. (s)

— ZNACZKI HONOROWE SAMOPOMOCY. Centralny komitet Samopomocy w Kownie wydał metalowe znaczki honorowe dla ofiarodawców. Znaczki te w najbliższym czasie zostaną rozesłane do wszystkich oddziałów. Zostały one zrobione ze srebra i innych metali. Aby otrzymać srebrny znaczek, należy ofiarować conajmniej 10 RM. Dla znaczków z innego metalu ustalono minimalną ofiarę 5.— RM. Oddziały płacą za znaczki komitetowi głównemu rzeczywistą cenę kosztów sporządzenia, a nadwyżkę obracają na swoje cele. (s)

— ODDZIAŁ TOWAROWY WYDZIAŁU APROWIZACYJNO - GOSPODARCZEGO W NOWYM LOKALU. Oddział towarowy Wydziału Aprowizacyjno - Gospodarczego został przeniesiony do nowego lokalu w gmachu zarządu miasta przy ul. Matulewicza Nr. 4. (w)

— ORDERY NA WÓDKĘ DLA PRZEDSIĘBIORSTW I URZĘDÓW. Ordery na wódkę dla pracowników przedsiębiorstw, urzędów i fabryk wydaje Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy miasta Wilna przy ul. Gedimino, Nr. 7 na podstawie odpisów imiennych list na dodatkową żywność prowadzących stołówki lub dodatkowe kartki żywnościowe a poświadczonych przez Biuro Związków Zawodowych.

Ordery będą wydawane w godzinach urzędowania. Przy odbiorze orderu należy przedstawić pisemne upoważnienie zaopatrzone w pieczęć urzędu — przedsiębiorstwa. (w)

— CENNIK ŚWIADCZEŃ W NATURZE. Ponieważ bardzo często w rolnictwie zawierane są umowy o pracę, które przewidują wynagrodzenie w naturze, więc władze, aby uniknąć nieporozumień, wydały szczegółowy cennik wszystkich świadczeń. Cennik ustala wartość utrzymania miesięcznego na 24 RM, tygodniowego na 6 RM, dziennego na 80 fen. Ubranie ocenia się miesięcznie na 8,70 RM, tygodniowo na 2,12 RM, dziennie na 27 fen. Mieszkanie miesięcznie 3 RM, tygodniowo 75 fen., dziennie 10 fen. Opał miesięcznie 2 RM, tygodniowo 50 fen., dziennie 7 fen. Oświetlenie miesięcznie 60 fen., tygodniowo 15 fen. i dziennie 2 fen.

Normy podane w cenniku należy uważać za minimalne i stosować je tylko do tych pracowników, dla których nie są przewidziane w zarządzeniach normujących stawki uposażeniowe, wyższe pobory. Należy jo jednak we wszystkich wypadkach brać za podstawę do obliczania świadczeń w naturze, zwłaszcza przy obliczaniu podatku od uposażeń, lub składek ubezpieczeniowych i członkowskich do związków zawodowych. (a)

— KURSY DLA KIEROWNIKÓW ZLEWNI I MLECZARNI. W chwili obecnej Pienocentras przeprowadza dla kierowników mleczarń i zlewni kursy dokształcające. Kursy te zorganizowane zostały w szeregu miejscowości i trwać będą w ciągu marca i kwietnia. (s)

— ZWIĘKSZANIE UPRAWY WARZYW NA TERENIE POWIATU. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze, mające na celu zwiększenie powierzchni uprawy jarzyn w gminach przylegających do miasta. W tym celu zostały wydane odpowiednie zarządzenia sołtysom i agronomom rejonowym. Główną przeszkodą do realizacji tego planu są szczupłe zapasy nasion. (s)

— RZEMIEŚLNICY NA TERENIE POW. WILEŃSKIEGO. Podług ostatnio zebranych danych na terenie pow. wileńskiego pracuje 174 kowali, 144 szewców, 133 krawców męskich, 44 stolarzy, 20 szwaczek, 15 cieślów, 12 szewców, 12 fryzjerów, 9 murarzy, 9 ślusarzy, 7 młynarzy, 6 fotografów, 5 zegarmistrzów, 3 rymarzy, 1 bednarz, 1 tokarz. Ilość rzemieślników st więcej niż niewystarczająca, bowiem w niektórych okolicach powiatu odczuwa się wielki brak fachowców. Żaden z rzemieślników nie uskarża się na brak roboty i zamówień, a wprost przeciwnie, na wykonanie, lub przyjęcie zamówienia trzeba czekać po parę miesięcy. (s)

— ZALESIENIE W R. B. Administracja lasów państwowych również i w r. b. w miarę możności przeprowadzi roboty zalesieniowe. W szkółkach leśnych przygotowano około sto milionów sadzonek, głównie drzew szpilkowych, które będą zasadzone na wiosnę. Przewiduje się zalesienie w r. b. obszaru o powierzchni ponad 7000 ha. (s)

— SPIS ŚWIŃ TRWA. W chwili obecnej na terenie okręgu i m. Wilna jest przeprowadzany dla celów statystycznych spis świń. W obrębie miasta spisu dokonują rządcy domów, a na prowincji sołtysi. Spis potrwa kilka dni. (s)

— ILE MOŻNA ZASIEWAĆ KWIATÓW. Podług obowiązujących zarządzeń ogrodnicy mają prawo przeznaczyć na hodowlę kwiatów tylko 30 proc. powierzchni ziemi znajdującej się w ich dzierżawie lub posiadaniu, reszta musi być użyta pod wczesne jarzyny, oraz rozsady warzyw i tytoniu. (s)

Obwieszczenie

Wystawione na podstawie wniesionych podań o udzielenie koncesji lokalom gastronomicznym (restauracjom, jadłodajniom, kawiarniom, piwiarniom, herbaciarniom, sklepom z napojami bezalkoholowymi jak woda sodowa, kawa herbata i t. d., dalej hotelom, pensjonatom i domom zajezdnym) tymczasowe zaświadczenia Litewskiej Izby Gospodarczej względnie jej filij z ważnością do 1.4.1943 przedłuża się do 1 lipca 1943.

Litewska Izba Gospodarcza

Kowno, 10 marca 1943.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

OFIARY

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Haliny Antuszewiczowej dla najbiedniejszych polskich dzieci — 225 RM. ofiarowują współpracownicy Syna.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro), Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 3, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Redaktor przyjmuje od godz. 12 do 14. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Strona ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.